

Zuzanna i starzec. Relacja ze spotkania o książce Jana Maciejewskiego

W piątek, 12 czerwca w redakcji Teologii Politycznej odbyło się spotkanie autorskie wokół najnowszej książki Jana Maciejewskiego – „Listów do Zuzanny”. W dyskusji obok autora wzięli udział Liliana Sonik, Robert Piłat oraz Tomasz Stawiszyński. Rozmowę moderowała Natalia Szerszeń.

Któremu z narratorów, któremu głosowi wypowiadającemu się w powieści, warto zaufać? Liliana Sonik uważa, że taką postacią jest lekarz – niejako pośrednik między duchem a materią, uzupełniający zagadkę listów o perspektywę „szkiełka i oka”. Zauważyła, że w książce widoczne jest napięcie między – umownymi – Nietzschem i Sokratesem; dzieje się w przestrzeni liminalnej, między niebem a piekłem. Po czyjej stronie stoi autor? Jan Maciejewski zastrzegł, że nie czuje się tej powieści autorem – raczej sekretarzem. Zgodził się jednak z przedmówczynią, że bohaterowie *Listów do Zuzanny* żyją w jakimś „pomiędzy”. Robert Piłat przyznał zaś, że przekraczanie granicy jest zasadą konstytuującą konstrukcję powieści: granicy między jawą a snem, faktem a złudzeniem, powszedniością a mitem. Dodał jednak, że forma listów niesie ze sobą drugą osobę gramatyczną: „ty”. Dla nas, czytelników, oznacza to jednak, że nie da się uciec przed pewnymi metafizycznymi pokusami. Źródłowe doświadczenie autora, związane z Zuzanną – swoista epifania – bywa tu przesłonięta przez poszukiwanie prawdy o Zuzannie, któremu oddaje się zarówno piszący owe listy, jak również czytelnik.



Kim jest adresatka listów, tytułowa Zuzanna? Tomasz Stawiszyński zwrócił uwagę, że język faktów, którym operuje fikcyjny wydawca listów Profesora, jest niekoniecznie adekwatny do opisu natury jego relacji z Zuzanną – być może także i my, czytelnicy, powinniśmy poszukać innego języka, by o powieści mówić. Zaproponował także interpretację powieści, w której to Zuzanna, nie Profesor, jest autorką

listów, jak również jej odczytanie w kategorii myśli Carla Gustava Junga. W tym ujęciu *Listy do Zuzanny* byłyby powieścią inicjacyjną, pokrewną *Demianowi* Hermana Hessego.

Dlaczego forma epistolarna? Jan Maciejewski przywołał intymny, międzyludzki charakter listu, otwarty na wzajemność kontaktu, utrwalający to, co wydarza się między dwiema osobami, a co ustanawia największą wartość literatury. Bycie „pomiędzy” jest esencją literatury, to właśnie ten nieokreślony czynnik, który przyciąga nas do opowieści. Liliana Sonik zwróciła uwagę na „odrealnienie” książki, oderwanie narracji od cielesnego wymiaru ludzkiego bytowania. Nawet cierpienie fizyczne jest w niej symbolem, odsyłającym do czegoś „poza”. Bywa to dezorientujące dla czytelnika, któremu taka dematerializacja może wydać się nieuzasadniona, sprzeczna z jego życiowym doświadczeniem. Autor zaprotestował jednak przeciwko sprowadzeniu *Listów do Zuzanny* wyłącznie do sfery ducha, z czym zgodził się Robert Piłat – jego zdaniem powieść jest wręcz do gruntu somatyczna, obfitująca chociażby w liczne odniesienia do konkretnych haptycznych doświadczeń. Przywołał także późne rysunki pastelowe Axentowicza, w których portretuje się on jako starca w towarzystwie młodej dziewczyny. Patrzą oni jednak na nich w różne strony. Co dzieje się „pomiędzy” nimi? Nic. I tak – zdaniem Piłata – być powinno (co zaznaczył, dzieląc się także w tym kontekście swoją niechęcią względem Profesora).

Tomasz Stawiszyński dodał, że traktuje powieść Maciejewskiego jako narrację o samopoznaniu – odkrywaniu, że jest w nas coś, co żyje niekoniecznie pod naszą kontrolą, co można określić przy użyciu Jungowskich archetypów. Sam autor podkreślił, że intertekstualność powieści jest konsekwencją intertekstualności samej rzeczywistości;

zadaniem pisarza jest odkrywanie w rzeczywistości nowych wzorów, jej zagęszczanie, konkretyzowanie i utrwalanie, a jego ofiarą – przedstawienie świata swojej wizji, wystawienie jej na wyszydzenie.

Książka Jana Maciejewskiego *Listy do Zuzanny* dostępna jest w księgarni Teologii Politycznej

Fot. Jacek Łagowski